Nr. 114. Lwów — Niedziela dnia 18 Maja. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 k. — h. w innych Państwach 4 k. — h. Za zmianę adresu dopłaca się 20 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. [illegible] we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
[illegible] DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem " " 6 h.
koresp. prywatne " " 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: E. Zielone Święta — Ireny M.
Jutro: Poniedz. Ziel. Św. — Joba Cierp.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 24
Zachód " " 7 m. 30

Długość dnia godzin 15 minut —
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Zawodowa organizacya rolników.

Wyszły właśnie w Krakowie dwie bardzo aktualne broszury, jedna, napisana przez posła sejmowego Jana Hupkę, a wydana nakładem krakowskiego Towarzystwa rolniczego pt. „Zawodowe stowarzyszenia rolnicze“, druga zaś nosząca tytuł „Zawodowa organizacya rolników“ napisana przez dra Lopolda Caro, a wydana nakładem księgarni Gebethnera i Spółki. Warto zapoznać się bliżej z temi publikacyami, gdyż, jak wiadomo, przed kilku dniami sankcyonował Cesarz uchwaloną przez obie izby Rady państwa ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, którą Sejm będzie musiał niebawem uzupełnić przez uchwalenie osobnych przepisów wykonawczych do niej. Obie zaś wspomniane na wstępie broszury poświęcone są właśnie owym stowarzyszeniom rolniczym i wspomnianej ustawie państwowej i wyjaśniają jej cel i znaczenie. Przejdźmy więc w krótkości obie te publikacye, zaczynając od rozprawy dra Caro.

Autor jest, jak się pokazuje, zapalonym wielbicielem tej nowej ustawy, bardzo różowo zapatruje się na jej skutki i nawołuje Sejm, aby jak najrychlej uzupełnił ją wydaniem własnej ustawy krajowej, gdyż państwowa ustawa jest jedynie ramową.

Na wstępie kreśli dr. Caro krótki szkic zawodowej organizacyi rolników, istniejącej w innych krajach. We Francyi istnieje od pół wieku instytucya tzw. izb doradczych (chambres consultatives), mająca na celu ochronę rolnictwa w każdym departamencie. Nadto od lat siedmnastu istnieją tam tak zwane syndykaty rolnicze, trudniące się, podobnie jak nasze Kółka rolnicze, zakupywaniem środków nawozowych, nasion, maszyn, sprzedażą płodów rolniczych, zakładaniem towarzystw zaliczkowych, kas oszczędności itp. Syndykaty te połączyły się w roku 1886 w jeden wielki związek i postawiły sobie za zadanie zbliżyć do siebie producentów i konsumentów i uwolnić przez to Francyę od uciążliwego haraczu, płaconego handlowi pośredniemu. Jakoż francuskie syndykaty rolnicze dowożą do Paryża i sprzedają w halach targowych warzywa i owoce, zakładają rzeźnie, targi na wino, podejmują się dostaw dla armii itp. Również świetnie prosperują syndykaty rolnicze we Włoszech, Belgii i Szwajcaryi, w Niemczech zaś istnieje założony w roku 1891 główny związek rolniczy, tudzież izby rolnicze, utworzone w roku 1894. Izby te znajdują się w każdej prowincyi, a zadaniem ich jest przestrzeganie ogółu interesów gospodarstwa rolnego i leśnego, w szczególności mają te izby nietylko wypowiadać poglądy swoje o projektach ustawodawczych i administracyjnych, odnoszących się do rolnictwa, ale winny także brać udział we wszystkich przedsięwzięciach odnoszących się do organizacyi kredytu rolniczego i popierać techniczny postęp rolnictwa.

I w Austryi myślano od dawna o stworzeniu czegoś podobnego i już na wiosnę w roku 1891 zapowiedziała mowa tronowa przedłożenie, mające na celu zawodową organizacyę rolników, a w dniu 11 lipca 1891 ówczesny minister rolnictwa hr. Falkenhayn naszkicował zasady, na których miała się oprzeć ta organizacya. Mianowicie w każdym powiecie miał się utworzyć powiatowy związek rolniczy, a w każdym kraju związek krajowy i związki te miały sobie postawić za zadanie podniesienie poczucia własnej świadomości wśród rolników i popieranie tego wszystkiego, co może być korzystne dla zawodu rolniczego. W jesieni r. 1893 wniósł rząd w izbie odnośne przedłożenie, które między innemi nadawało powstać mającym związkom rolniczym prawo tworzenia domów składowych i magazynów płodów surowych dla swych członków, sprzedawania dostarczanych płodów na rachunek członków, zakładania kas Raiffeisenowskich, pośredniczenia w wyrabianiu kredytu hipotecznego, tworzenia szpitali i domów przytułku i t. p. Koszta założenia i utrzymania tych stowarzyszeń miały być pokryte przez dodatek do podatku gruntowego, do którego opłaty byliby obowiązani wszyscy rolnicy. Przeciw temu projektowi podniesiono jednak w kraju naszym poważne zarzuty, zarzucano mu mianowicie, że jest zanadto centralistyczny i że owym powstać mającym związkom, które miały być utrzymywane z danin publicznych, pozwalał wdawać się w interesa przedstawiające pewne ryzyko, jak np. zakupno lub sprzedaż towarów na wspólny rachunek, dostawy dla wojska i t. p.

Ostatecznie projekt ów hr. Falkenhayna nie przyszedł do skutku. Rząd następnie zmieniał go jeszcze 6 razy i dopiero, gdy uwzględnił niemal wszystkie życzenia sfer interesowanych, uchwaliły obie Izby parlamentu odnośną ustawę, a Cesarz sankcyonował ją obecnie. Ta ustawa różni się tem od dawnych projektów, że zakreśla tylko ogólne ramy, a samo wykonanie ustawy pozostawia Sejmom, nadto zaś wyklucza z zakresu działania powstać mających związków rolniczych wszelkie interesa spekulacyjne, przedstawiające jakiekolwiek ryzyko. Wedle tej ustawy, podobnie jak wedle dawnego projektu, powstać mają powiatowe związki rolnicze i związki krajowe, a ustawa postanawia przymus zakładania tych stowarzyszeń. Będą one miały prawo wypowiadania opinii i stawiania wniosków we wszystkich sprawach zawodowych i rolniczych zarówno na wezwanie władz jak i z własnej inicyatywy i prawo zażądania od wszelkich władz państwowych i autonomicznych, tudzież instytucyi wyjaśnień i udzielania aktów we wszystkich sprawach, należących do ich zakresu działania. A zakres ten jest bardzo rozległy, należy tu bowiem: pośrednictwo w sprzedaży płodów rolniczych i w zakupnie artykułów potrzebnych rolnikom, zachęcanie do zakładania lub popierania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, rzeźni, piekarni i innych przedsiębiorstw, zachęcanie do zakładania innego rodzaju stowarzyszeń, mających na celu pielęgnowanie rolnictwa i leśnictwa, oraz kas Reiffeisenowskich, pośrednictwo w konwersyi pożyczek, współudział przy organizacyi giełdy i targów zbożowych i przy normowaniu cen, pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, popieranie nauki rolniczej, prowadzenie statystyki rolniczej, zachęcanie do komasacyi, melioracyi, tworzenie sądów rozjemczych dla sporów między członkami lub między członkami a ich służbą i t. p. Ustawa krajowa oznaczy pewne minimum obszaru, jaki posiadać musi rolnik, aby módz należeć do zawodowego stowarzyszenia, a zarazem oznaczy także maximum, powyżej którego właściciele będą mieli prawo tworzenia osobnych związków. A zatem większa własność na pewnym obszarze będzie mogła tworzyć własne stowarzyszenie, które będzie musiało wprawdzie należeć do związku krajowego, ale nie potrzebuje koniecznie należeć do związku powiatowego. W związku krajowym muszą zasiadać reprezentanci ministerstwa rolnictwa i politycznej władzy krajowej, tudzież reprezentanci Wydziału krajowego, a w związkach powiatowych reprezentanci Rady powiatowej. Istniejące obecnie Towarzystwa rolnicze mogą istnieć nadal, a może też ustawa krajowa orzec przemianę ich w krajowe związki rolnicze. Na pokrycie wydatków związkowych nakładane będą dodatki do państwowego podatku gruntowego, których wysokość oznaczy ustawa krajowa.

Oto są główne kontury projektowanej organizacyi zawodowej stanu rolniczego.

Poseł Hupka również sympatycznie zapatruje się na nowo powstać mające zawodowe stowarzyszenia rolnicze, gdyż upatruje w nich silny punkt oparcia dla rolników. Dr. Hupka jest bowiem zdania, że assocyacya rolnicza w obecnej swej formie nie jest w stanie wypełnić zadań, jakich wymaga trudne położenie ogółu rolników. Wszystkie inne zawody są już uorganizowane i posiadają zastępstwa swoich interesów. Mamy już oddawna izby handlowe i przemysłowe, izby notaryalne, adwokackie, lekarskie, w rozmaitych gałęziach wielkiego przemysłu widzimy coraz to nowe kartele i ringi, tylko jeden rolnik stoi wobec słabości dotychczasowych związków wciąż osamotniony, zdany na łaskę i niełaskę zmiennych konjunktur handlowych, bezsilny wobec spotykających go coraz nowych niepowodzeń i klęsk. Poseł Hupka ma nadzieję, że stosunki te zmienią się na korzyść rolników po wejściu w życie nowej organizacyi i również przemawia za tem, by Sejm jak najrychlej wydał przepisy wykonawcze. W tym celu dołącza autor do swojej rozprawy wypracowany przez siebie gotowy projekt ustawy krajowej, składający się z 77 paragrafów. Zdaniem p. Hupki przewidziane w ustawie państwowej powiatowe związki powinny powstać z przeistoczenia dzisiejszych okręgowych Towarzystw, będących jak wiadomo odgałęzieniami lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Nadmienić musimy, że podobnie jak dr. Caro, tak i dr. Hupka różowo zapatruje się na przyszłą działalność projektowanych związków i tak się o nich między innemi wyraża: „Przy wspólnej w tych stowarzyszeniach pracy zbliżą się do siebie te klasy społeczne, które wewnętrzni wrogowie poróżnić ze sobą usiłują. Zbliżą się do siebie wielcy i mali rolnicy i można chyba mieć nadzieję, że rosnące dzięki organizacyi poczucie solidarności zawodowej i świadomość wspólnych interesów gospodarczych przygłuszy siane tak gorliwie chwasty wzajemnej nieufności i zawiści społecznych“.

Gdyby tak było istotnie, wówczas dzień wejścia w życie nowej ustawy zapisać należałoby złotemi głoskami w historyi kraju naszego, jako początek jego odrodzenia. A jednak, otwarcie mówiąc, wielu, bardzo wielu obywateli nie podziela tych różowych nadziei i z pewnem uczuciem trwogi spogląda na kiełkującą reformę. Sam dr. Caro w przedmowie do swej pracy przyznaje, że opozycya przeciw nowej ustawie jest, — cicha, ale silna, wytrwała i konsekwentna, i zachodzi obawa, że nowa ustawa państwowa może nigdy nie przekroczy granic Galicyi.

Dla czego ta cicha opozycya istnieje, to łatwo wytłumaczyć. Oto mimowolnie odczuwają to wszyscy, że stoimy wobec wielkiej zagadki. Któż bowiem może zaręczyć, czy powstać mające związki będą naprawdę pożyteczne i przyczynią się do podniesienia rolnictwa? Może właśnie staną się one punktami środkowymi rozmaitych niezdrowych prądów radykalnych, tem niebezpieczniejszymi, że korzystać będą z ustawowych przywilejów i cała ludność rolnicza kraju będzie musiała płacić podatki na ich utrzymanie. Niestety mamy aż nazbyt wiele smutnych doświadczeń, że instytucye, jakie w ciągu ostatnich lat kilkunastu prawodawca powołał do życia w interesie dobra społecznego, z najidealniejszych pobudek, mijają się zupełnie ze swem przeznaczeniem i stały się tylko uprzywilejowanemi ajencyami socyalnej demokracyi.

Oczywiście Sejm nasz będzie musiał zająć się tą sprawą i wypełnić ramy, zakreślone ustawą państwową, ale uczynić to powinien spokojnie i z wielką rozwagą. Wszelki pośpiech, wszelka dorywczość w załatwianiu tak ważnej sprawy, zemściłaby się srodze i dziesiątki lat nie wystarczyłyby potem na odrobienie tego złego, jakie wyrządziłaby jedna zbyt pośpiesznie powzięta uchwała. Przedewszystkiem należy wysondować prawdziwą opinię tych sfer, które płacić mają nowe podatki na założenie i utrzymanie projektowanych związków.

Szajka trucicieli.

Anarchiści istnieją nietylko w krajach cywilizowanych, znają ich także kraje azyatyckie, gdzie oni bodaj czy nie są okrutniejsi od europejskich. Oto teraz powstał w Persyi spisek trucicieli. Spiskowcy zatruwają słodycze, których się tak dużo spożywa na Wschodzie, zatruwają wodę, chleb i daktyle. W ten sposób postanowili oni wytruć członków dynastyi, arystokracyę, duchowieństwo i urzędników, ale oczywiście nie mogą wiedzieć, kto oprócz tych osób spożyje zatrutą żywność, więc niejako mimochodem trują także mnóstwo ludzi zupełnie prywatnych i to uważają nawet za dobre, albowiem spodziewają się, że rozdrażniony lud wywoła rewolucyę i wymorduje wyższe warstwy po prostu dlatego, aby truciciele zaniechali zatruwania żywności. W stolicy perskiej i w innych miastach zaczęli ludzie epidemicznie zapadać na kurcze żołądkowe, wymioty i umierać w mękach. W pierwszej chwili mniemano, że to jakaś nieznana zaraza, ale lekarze niebawem stwierdzili właściwą przyczynę tych wypadków. Naturalnie, powstała niesłychana panika, albowiem nikt nie jest pewny życia. Zaaresztowano mnóstwo podejrzanych osób i wzięto je na męki, ale chociaż pogruchotano im golenie, popalono ręce, jednak winnych nie wykryto. Jest tylko przypuszczenie, że ów spisek trucicieli powstał wśród fanatycznej sekty „babistów“, którzy już nieraz starali się obalić teraźniejszą dynastyę, jako wrzekomo heretycką i uzurpatorską. Wedle tych sekciarzy, Ałłach gniewa się na Persyę za jej nieprawowierność, za zbytek możnych, a niedolę ludu. Babiści są muzułmanami, jednakże jakoś łączą to wyznanie z dawną wiarą Persów w bóstwo, przebywające w ogniu. Dowodzą oni, że szatan w postaci teraźniejszych stosunków państwowych i społecznych zawładnął ziemią i że tylko wytępienie wszystkiego, co te stosunki podtrzymuje, sprowadzi pożądaną zmianę. Tacy sekciarze rzeczywiście mogli wpaść na tak niesłychanie zbrodniczy pomysł, jak wytrucie mnóstwa ludzi, ale dotąd nie ma dowodu, że to oni stworzyli spisek trucicieli.

Korespondencye.

Wiedeń, 15 maja.

(Upaństwowienie kolei czeskich. Jak wytłumaczyć sobie milczenie rządu o upaństwowieniu kolei północnej?)

(y). Powszechne, a otwarcie mówiąc, niemiłe zdziwienie wywołała ta okoliczność, że minister Wittek w swej wielkiej mowie, wypowiedzianej onegdaj podczas debaty nad budżetem ministerstwa kolei żelaznych, bardzo gruntownie i wszechstronnie omawiał kwestyę upaństwowienia wielkich linii czeskich, tj. kolei północno zachodniej i towarzystwa Statsbahnu, a ani jednem słówkiem nie wspomniał o upaństwowieniu kolei północnej. Czyżby to miało oznaczać, że rząd nie myśli o wykupnie tej dla naszego kraju najważniejszej linii kolejowej? W to trudno uwierzyć, zresztą gdyby naprawdę milczenie ministra służyć miało za wskazówkę, że akcyonaryusze kolei północnej pozostawieni zostaną nadal w spokojnem posiadaniu swego złotodajnego przywileju, to niezawodnie mielibyśmy już dziś na giełdzie ogromną haussę akcyi kolei północnej, a tymczasem nie ma jej ani śladu i właśnie od kilku dni akcye te należą do kategoryi „zaniedbanych“ przez spekulacyę giełdową papierów.

W jeden tylko sposób, mojem zdaniem, można sobie wytłómaczyć to milczenie p. Witteka, co do kolei północnej, a wielomowność jego co do kolei czeskich. Oto wynurzenia ministra co do tych ostatnich kolei były odpowiedzią na mowę młodoczecha Kaftana, który przemawiał przed ministrem i w mowie swej domagał się upaństwowienia kolei prywatnych w Czechach, podczas gdy reprezentant Koła polskiego, dr. Kolischer, który jak najenergiczniej żądał upaństwowienia kolei północnej, przyszedł do głosu dopiero po ministrze.

Widocznie więc nie zapytany nie chciał p. Wittek poruszać sprawy kolei północnej, zwłaszcza, że spekulanci giełdowi czyhają na każde jego słowo, aby wyzyskać je dla swoich celów. Bądź co bądź dobrzeby było, aby minister powiedział otwarcie bodaj to, że dlatego właśnie nie mówi o kolei północnej, aby nie dostarczać żeru spekulacyi giełdowej. A możliwem jest także i to, że p. Wittek z tego powodu uznał za właściwe milczeć o kolei północnej, że kwestya jej upaństwowienia jest zupełnie jasną, a prawo państwa do jej wykupna w r. 1904 nie podlega najmniejszej wątpliwości, jak również zupełnie jasne są postanowienia co do oznaczenia ceny jej kupna, podczas gdy przy kolei północno-zachodniej i Statsbahnie rzecz się ma zupełnie inaczej, gdyż przed wdrożeniem rokowań o upaństwowienie rozstrzygnięty być musi cały szereg niesłychanie ważnych kwestyj spornych i zdaje się, że nie obejdzie się bez wyroku sądowego w tej sprawie.

Co do kolei północno-zachodniej sprawa stoi tak, że rząd wezwał zarząd tej kolei do wybudowania drugiego toru na całej linii i dopiero potem chce przystąpić do jej upaństwowienia, podobnie jak to miało miejsce przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika. Tymczasem zarząd tej kolei utrzymuje, że nie ma żadnego obowiązku własnym kosztem budować drugiego toru i chyba tylko pod tym warunkiem wybuduje go, jeżeli państwo podwyższy gwarancyę za stare linie. Rząd absolutnie na to zgodzić się nie chce i spór musi oprzeć się o trybunał administracyjny, a dopiero gdy ten trybunał wyda wyrok, będzie można myśleć o upaństwowieniu. Co do Statsbahnu zachodzi także zasadnicza różnica poglądów między rządem a akcyonaryuszami, t. j. ich mężami zaufania, zasiadającymi w Radzie zawiadowczej.

Oprócz dokumentu koncesyjnego istnieje bowiem układ, zawarty w r. 1882 między rządem a radą zawiadowczą, a w tym układzie powiedziano, że w razie upaństwowienia przechodzi na własność państwa cała kolej wraz z taborem pociągowym, a więc z maszynami, wagonami itp. i że państwo ma prawo potrącić z ceny wykupna te sumy, jakie zapłaciło tej kolei z tytułu gwarancyi. Owóż rząd obstaje przy tem, że ma prawo wykupić Statsbahn na podstawie tej umowy z r. 1882, gdyż to jest dla państwa korzystniejsze, zaś akcyonaryusze utrzymują, że ta ugoda jest nieważna i że tylko na podstawie dokumentu koncesyjnego może państwo wykupić tę kolej, a więc oczywiście osobno musi zapłacić za cały park pociągowy.

Owóż ta kwestya musi być także załatwiona, wszelako, jak wynika ze słów p. Witteka, o ile rząd w kwestyi budowy drugiego toru na kolei północno-zachodniej nie myśli robić bezwarunkowo żadnych ustępstw, o tyle skłonny jest wdać się w rokowania z akcyonaryuszami Statsbahnu i załatwić z nimi sprawę ugodowo, byleby nie stawiali zbyt wygórowanych żądań.

Bądź co bądź miejmy teraz nadzieję, że Koło polskie nie spuści z oka sprawy upaństwowienia kolei północnej i bodaj w poufnej drodze postara się o jakieś zapewnienie lub wyjaśnienie ze strony rządu. Dodać jeszcze należy, że i ta na pozór niepomyślna dla państwa okoliczność, że w tym roku nie otrzymało ono żadnego udziału w dochodach kolei północnej, podczas gdy w roku ubiegłym otrzymało przeszło $1^1/_2$ miliona, jest ze względu na upaństwowienie bardzo korzystną, gdyż przez to zmniejszy się ewentualnie obliczyć się mająca cena wykupna.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 17 maja. Poseł Potoczek żali się, że nierogacizna galicyjska traktowana jest gorzej niż węgierska, że na kolejach galicyjskich brak wagonów dla transportu bydła i że przepisy ustawy weterynaryjnej nie są ściśle wykonywane. Żąda większego poparcia hodowli koni, dalej ustawowego uregulowania stosunków służby rolniczej i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby w jesiennej sesyi przedłożył parlamentowi ustawę o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Mówca wykazuje następnie potrzebę tańszego kredytu dla włościan, obszernie omawia ujemne materyalne i moralne skutki pijaństwa, do czego się przyczynia zbyt wielka liczba szynków, i żąda wydania ustawy, aby otwieranie szynków dozwolone było tylko w takich gminach, gdzie oświadczy się za tem naczelnik gminy i proboszcz. (Oklaski).

Po kilku innych mówcach zabrał głos p. Szeptycki. Zajmował on się sprawami leśnictwa w Galicyi. Zarząd domen i lasów i organa leśnictwa zasługują na uznanie za działalność swą około usunięcia dawnych niewłaściwości i pod tym względem można już mówić o pewnym postępie. Galicya wykazuje największy dochód *netto* z domen i lasów. Dochód *brutto* wynosi w Galicyi 39% dochodów z domen i lasów w całem państwie, a wydatki tylko 34%. Dochody z domen mogłyby być jeszcze wyższe. Mówca ubolewa, że porzucono ułożony w r. 1896 program inwestycyjny dla domen. Tempo poprawy stosunków tych jest zbyt powolne. Mówca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do urzeczywistnienia ułożonego w r. 1896 preliminarza inwestycyjnego przy równoczesnem zaprowadzeniu w nim zmian, odpowiadających obecnym stosunkom. Ludność żali się słusznie na to, że nie może wchodzić w bezpośrednią styczność z domenami, tylko musi uciekać się do pośrednictwa handlarzy.

Należy zorganizować bezpośrednią detajliczną sprzedaż drzewa dla ludności w każdym okręgu administracyjnym przy odpowiedniem pomnożeniu personalu leśniczego. Sprawę tę poleca mówca jak najgoręcej ministrowi rolnictwa, gdyż jest to obowiązek społeczny. (Oklaski). Mówca stawia dalej szereg propozycyj i wniosków w sprawie leśnictwa w Galicyi, domaga się lepszego wyzyskania lasów. Zwraca uwagę na znaczenie drzewa w bilansie handlowym i zaznacza, że jeżeli zbyt pośpiesznie będziemy wyrębywać lasy i nadal, bez intensywnego zalesienia, to przyszłemi drogami wodnemi nie będziemy mieli co przewozić. Dalej przytoczył mówca rozmaite życzenia w sprawach administracyjnych i domagał się, by przy mianowaniach w leśnictwie uwzględniano ukończonych słuchaczy szkoły leśnictwa we Lwowie.

Gdy o godzinie 9 wieczorem okazał się brak kompletu, posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek popołudniu.

Poseł Dulęba był wczoraj po raz pierwszy w Izbie i złożył przyrzeczenie poselskie.

Mały fejleton.

NA MARNE.*)

W inne dziś szlaki obce, nieznane,
Pegaz ulata skrzydlaty,
Brzmią jakieś hymny groźne, urwane
I pędzić pragną nad światy.

Ciche umilkły serca piosenki,
Lira upadła strzaskana,
A światło krwawe nowej jutrzenki
Budzi nas blaskiem swym z rana.

Płyną znów pieśni, lecz jakieś inne;
Świat ten dzisiejszy je chwali,
Tamte się przy nich zdają dziecinne
A w tych coś szarpie, coś pali.

Tamte koiły stęsknione dusze,
W serce płynęły tak rzewnie,
Nadzieją drgały, w życiowe głusze
Wniknąć umiały nam śpiewnie.

A te nam niosąc klątwy, rozpacze,
Jak sępy lecą w dal czarne,
W nich dusza wyje, jęczy i płacze —
Szczęście — czyż poszło na marne?

Czyż w nowym świecie łzy tylko płyną,
W dni jasne nikt już nie wierzy
I nikt nie marzy zmroku godziną
I nikt nie mówi pacierzy?

Czy dusza cierpień tylko dziś chciwa,
Wrażeń szarpiących i zgrzytu,
Z nich swego życia składa ogniwa,
Bojąc się szczęścia przesytu?

Ja tych dziś naszych pieśni nie słyszę,
Baję na starą wciąż nutę,
Więc nikt imienia mi nie zapisze
Za dumy z serca wysnute.

Za słabe tony, za ciche dźwięki —
Dziś one takie niezdarne,
Więc sobie mruczę moje piosenki,
Na marne — wiem to — na marne.

Aleksander Piniński.

Z teatru.

Wczoraj mieliśmy w teatrze miejskim dwie bardzo interesujące premiery.

Najprzód wystawiono 1-aktowy dramat dra Tadeusza Rittnera „Sąsiadka“. Jest to dramat nastrojowy, ale raczej w guście Poego, niż Maeterlincka, trzeba jednak przyznać, że bardzo mało znać w tym utworze naśladownictwa, bije zeń bowiem talent poetycki i to — powiedzmy odrazu — talent wysokiej miary, który wnet porywa i unosi. Temat, co prawda, przykry i ponury. Oto jesteśmy w izdebce dwóch studentów paryskich, Tomasza i Jana (pp. Nowacki i Wysocki), cierpiących głód. Głód ten jest już w ostatniej fazie. Obaj nieszczęśliwcy nie mogą się już utrzymać na nogach, bredzą czasami, mówią o rzeczach dziwnych i dziwnym sposobem. Nawiasem mówiąc, tylko w tej pierwszej części pokazuje się wpływ Maeterlincka, a i to jedynie w stylu urywanych zdań, w jakich autor prowadzi dyalog. Od belgijskiego poety różni się p. Rittner tem, że nastrój, który przedstawia, ma silny grunt realny, a nawet fizyologiczny, co jednak przyczynia się właśnie do spotęgowania efektu. Jednemu z biedaków wpada na myśl, czyby nie żebrać, zaczynają mówić o głodzie i wzajemnie patrzą sobie w twarze, a każdy czyta swój los wypisany w twarzy drugiego. Wtem za ścianą rozlega się śpiew: to zapewne sąsiadka, wesoła kokota, wróciła z uczty, na której było podostatkiem jadła, napitku, lał się szampan strugami. W sercach obu wygłodzonych studentów, podsłuchujących ów śpiew, budzi się tęsknota do życia i użycia, przypominają sobie, że spotkali tę kobietę raz na schodach, wtedy uśmiechnęła się do nich, lecz nie pamiętają już dokładnie, która to sąsiadka, czy ta, która teraz śpiewa, czy druga, która mieszkała za przeciwną ścianą, chorowała i niedawno umarła. Potem mówią o swym głodzie i jeden drugiemu robi straszne wyrzuty, że poruszył ten temat. Na to wchodzi sąsiadka (panna Mrozowska) w białej sukni, brzydka, o trupio bladej twarzy. Uśmiecha się do nich, oni proszą ją siadać, zaczynają się umizgi, ale takie, które ścinają krew w żyłach. Widząc wesołość studentów, mniema sąsiadka, że pewnie są pijani; że może powrócili z wesołej nocy, a oni szyderczo potwierdzają to jej mniemanie, potem zaś mówią jej, że mają tajemnicę, straszną tajemnicę, której nie wyjawią. Natomiast proszą ją śpiewać. Wtem sąsiadka, która zachowuje się coraz bardziej upiorowato, opowiada im, że i ona jest głodna, oddawna nic nie jadła, prosi o zamknięcie okna, bo nienawidzi świeżego powietrza, czesze swe włosy, a potem wyjmuje chleb i zaczyna gryźć. Na ten widok oni rzucają się ku niej jak obłąkani, lecz widząc jej grozą wykrzywione rysy, cofają się, w głowie im się mącić zaczyna, nie poznają, czy to ta sąsiadka, która dopiero co śpiewała, czy ta druga... Słaniają się wreszcie na nogach i padają martwi, ona ściąga zasłonę na oknie, cała scena się ściemnia, a sąsiadka pochyla się nad trupami w majestatycznym geście śmierci.

Tak się kończy dramat p. Rittnera. Ukazanie się „sąsiadki“ w tym dramacie można dwojako interpretować: raz jako wizyę ludzi ginących gło-

*) Na innem miejscu podajemy smutną wiadomość o zgonie ś. p. Aleksandra hr. Pinińskiego, młodego, natchnionego poety. Wiersze jego odznaczały się szczerą poezyą, a tchnęły zawsze wielką pogodą nastroju. Ostatnim utworem śp. Aleksandra był prześliczny wiersz „Na marne.“ zamieszczony w numerze 111 *Gazety Narodowej*, z której go dziś przedrukowujemy.

dową śmiercią wśród hallucynacyi, lub też jako rzeczywistą realną marę, upiora przychodzącego z za grobu po swoje ofiary. Jak się zdaje, autor i jedno i drugie miał na myśli, stwarzając przez to oryginalną, pełną tajemniczej grozy całość. W obmyśleniu drobnych szczegółów, w stopniowaniu ich znać rękę pewną i śmiałą, przygotowującą efekta niemal z wyrafinowaniem, autor posiada widocznie nietylko talent poezyi, ale i zdolności dramaturgiczne. „Sąsiadka" w pierwszej części trochę banalna, potem komplikuje się, i od wejścia upiorzycy robi wstrząsające wrażenie, któregoby niemal znieść nie można, gdyby nie to, że z wyrafinowaniem efektów idzie tu ręka w rękę poezya, która widna rozlewa. W p. Bittnerze witamy talent, który należałoby ujrzeć jak najprędzej z innej strony, nie tylko „nastrojowej".

Co się tyczy gry, to na bezwzględną pochwałę zasługuje gra panny Mrozowskiej. Sztukę przyjęła publiczność bardzo przychylnie, autora wywołano dwukrotnie.

Drugą premierą była 3-aktowa sztuka francuskiego dramaturga Franciszka Curela „Nowe bożyszcze" (La nouvelle idole). Lwów zna już jedną sztukę tego autora p. t. „Lwia uczta". Curel należy do tych dramaturgów, którzy w swych utworach nowożytne zagadnienia rozwiązują w duchu katolickim. „Nowe bożyszcze" ma tę samą ideę, co Bourgeta „Uczeń", wykazuje, że ponad nowoczesnem bożyszczem wiedzy jest jeszcze wyższy ideał: Bóg, do którego po strasznych błąkaniach się wraca wreszcie dusza zarozumiałego uczonego. Albert Donnat (p. Kamiński), słynny lekarz, robi wiwisekcye na żywych ludziach, zastrzykując pacyentom nieuleczalnie chorym i bliskim śmierci różne jady, aby obserwować ich działanie, wyciągać stąd wnioski dla nauki i w ten sposób przysporzyć tysiącom ludzi pożytek. Zdaje mu się, że tak mu robić wolno, podobnie jak jenerałowi wolno dla zbawienia ojczyzny wieść całe pułki żołnierzy na zatracenie. Eksperymenta Donnata wywołują podejrzenia wśród kolegów, prasa piętnuje go jako potwora, studenci demonstrują, nawet żona jego Ludwika (pani Stachowicz), która całe 10 lat cierpiała to, że on kocha tylko swoją naukę, a nie ją, traci doń zaufanie. Wkrótce Donnat sam pogrąża się w moralnem zwątpieniu: Otóż nie udał mu się jeden eksperyment: Antonina (pani Bednarzewska), biedna suchotnica, której uważając ją za nieuleczalną, zastrzyknął jad raka, wyzdrowiała jakimś cudownym sposobem i nie umrze już teraz na suchoty, ale na raka. Zrozpaczony tem Donnat, aby sobie samemu udowodnić szlachetność swych pobudek moralnych, że mianowicie nie ambicya, ale czysta żądza wiedzy zawsze nim kierowała, zaszczepia sobie samemu ten sam jad, który ma strawić ciało Antoniny.

Jednak w akcie II przed swym przyjacielem psychiatrą Cormierem (p. Kwiatkiewicz) wynurza się z tem, że kierowała nim nietylko skrucha, ale także niezłomna ciekawość obserwowania przebiegu choroby na samym sobie, potem jednak Donnat, analizując dalej swój czyn, krytykuje go niemiłosiernie i powiada sobie, że dopuścił się absurdu: uległ jakimś atawistycznym skrupułom sumienia i dla nich odrzucił swoje życie, stokroć cenniejsze dla ludzkości, niż życie prostaczki Antoniny. Dopiero w III akcie poznaje Donnat, że mogą być jeszcze inne pobudki działania: oto dowiaduje się, że Antonina z wszelką świadomością dobrowolnie poddała była swe ciało jego eksperymentom, bo chciała przez to przydać się na coś światu, że to biedne dziewczę, ufające w Boga, uważa jego, Donnata, nie za mordercę, jak inni ludzie, lecz za dobroczyńcę ludzkości. Pobudki jej poświęcenia nie płyną ani z ciekawości, ani z ambicyi, ani z rozpaczy, ale z czystego altruizmu i z wiary w Boga. I teraz uczony, przejęty podziwem dla tej wiary, nie upada już na duchu, nie mówi sobie, że popełnił nonsens, ale śmiało pracuje dalej, „tak, jak gdyby wierzył".

Dramat Curela odznacza się przedziwnym dyalogiem, pełnym doskonałych zwrotów aforystycznych. Nader interesującym jest także psychiatra Cormier, człowiek, który przez swoje eksperymenta hypnotyczne popełnia mniej więcej to, co Donnat, mianowicie zabija w swych pacyentach dusze za pomocą hypnotycznych suggestyi.

Artystom dramat ten nie daje wiele pola do popisu, gdyż punkt jego ciężkości leży w myślach dyalogu, a nie w akcyi i nie w charakterach. Najwięcej odznaczył się p. Kamiński, który posiada w wysokim stopniu umiejętność wypowiadania myśli w dyalogu w taki sposób, że się nie czuje rozdźwięku między głębokością myśli, a sposobem jej wygłoszenia.

Sztukę oklaskiwano gorąco, ma ona zapewnione powodzenie.

Teatr był pełny.

Jubileusz Towarzystwa politechnicznego.

Dziś rozpoczęły się uroczystości, urządzone przez tutejsze Towarzystwo politechniczne z okazyi upłynięcia 25 lat od jego założenia na gruzach dawnego Towarzystwa technicznego.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele archikatedralnym przez X. prałata Lenkiewicza, zebrali się uczestnicy obchodu w sali ratuszowej. Prezes Towarzystwa, radca dworu Franke powitał zebranych, przyczem osobno serdeczne pozdrowienie wystosował do gości warszawskich, co wywołało huczne oklaski. W kilku słowach niemieckich powitał także mowę gości z innych prowincyi austryackich, potem wyraził żal, że Namiestnik z powodu smutnego wypadku w jego rodzinie, nie mógł przybyć na tę uroczystość.

Następnie Marszałek hr. Andrzej Potocki w swojem imieniu, jakoteż w imieniu Namiestnika wyraził gorącą sympatyę i uznanie dla Towarzystwa, podniósł doniosłe zasługi jego około postępu, i wyraził życzenie, aby ono z tym samym dla społeczeństwa pożytkiem pracowało dalej i po drugich latach 25 mogło obchodzić złote swe gody.

Prezydent miasta dr. Małachowski powitał zebranych jako gospodarz miasta, w którem zjazd się odbywa i przyłączył się imieniem stolicy kraju do słów wypowiedzianych przez reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej; osobną zaś podzięką wyraził technikom lwowskim za doniosłe i skuteczne współdziałanie około rozwoju miasta.

Rektor prof. Dzieślewski podniósł zasługi towarzystwa około stworzenia dzisiejszej szkoły politechnicznej i wyposażenia jej w liczne katedry fachowe i ogólno kształcące; wiele zasłużyło się też Towarzystwo pod względem wywalczenia dla techników tytułu doktorskiego i wogóle podniesienia stanu technicznego.

Następnie przemawiali delegaci Towarzystw krajowych i zagranicznych, przybyli na uroczystość; a więc z Warszawy: p. Obrembowski, delegat Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, Łatkiewicz ze Stowarzyszenia techników i p. Lutosławski z sekcyi technicznej; z Wiednia: p. Ziffer, szef dolno-austrackiej Izby inżynierskiej i delegat Zjazdu austryackich inżynierów i architektów, który przemawiał po niemiecku, a zakończył hucznie przyjętym ustępem wygłoszonym w języku polskim; p. Kosiński, delegat wiedeńskiego Towarzystwa inżynierów i architektów; z Pragi: p. Križek, delegat „Spolka" czeskich inżynierów i architektów, który mówił po czesku; z Krakowa: p. Steingraber z krakowskiego Towarzystwa technicznego, który wręczył dar honorowy w postaci pięknego adresu z odciskiem oryginalnej pieczęci Bolesława Śmiałego; pudełko, w którem adres się mieści, prześlicznie wykonane, wyszło z pracowni prac artystyczno-ślusarskich Góreckiego w Krakowie; ze Lwowa: p. Drewnowski ze stałej delegacyi Zjazdu techników, p. Teodorowicz, reprezentant Towarzystwa chemików austryackich, p. Kostecki, delegat Bratniej pomocy słuchaczy politechniki.

Następnie wiceprezydent Towarzystwa politechnicznego prof. Syroczyński przedstawił treściwie działalność Towarzystwa na polu naukowem, na polu szkolnictwa, w dziedzinie podniesienia stanu technicznego, w dziedzinie słownictwa technicznego, oraz na polu rozbudzenia przemysłowego życia w kraju. W końcu wystosował mówca apel do reprezentacyi władz krajowych i ogółu społeczeństwa, aby i nadal otaczały Towarzystwo swą sympatyą.

W końcu przewodniczący wspomniał o ośmiu najstarszych członkach Towarzystwa, którzy należą do grona założycieli, życzył im, aby po drugich 25 latach mogli jeszcze brać udział w 50-letnim jubileuszu Towarzystwa i oznajmił, że Towarzystwo wystosowało do nich adres dziękujący im za tyloletnią niezmordowaną pracę. Są to pp.: Bauer, Chowaniec, Epler, Grzębski, Lewiński, Rakowski, Świątkowski i Zajączkowski.

Na tem uroczystość się skończyła. O godz. 4 po poł. nastąpi otwarcie Wystawy jubileuszowej w pałacu sztuki.

KRONIKA.

Lwów 17 maja.

Strejk młodzieży technickiej. Kollegium profesorów Politechniki odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie. Uchwalono na niem wydać odezwę, wzywającą młodzież usilnie do powrotu do pracy. Według tego, jaki skutek odniesie odezwa, poczynione zostaną dalsze kroki.

Odezwę tę ogłosił dzisiaj rektorat. Powiada w niej między innemi:

Pp. słuchacze stając w obronie rzekomo zagrożonych praw chwycili się środków niezgodnych z przepisami akademickimi, a nawet ci pp. słuchacze, którzy występowali w imieniu młodzieży politechnicznej, odnieśli się do rektora i grona profesorów z pismami, uwłaczającemi w wysokim stopniu powadze tych władz akademichich.

Grono profesorów chce wierzyć, że zmowne opuszczenie wykładów nastąpiło tylko wskutek braku rozwagi ze strony młodzieży, która może nie zdaje sobie z tego sprawy, ile szkody takie postępowanie przynosi przedewszystkiem jej samej, a dalej krajowi, który ma prawo spodziewać się wiele po jej przyszłej działalności.

To też grono profesorów żywi nadzieję, że pp. słuchacze, pomni swoich obowiązków akademickich, powrócą odtąd do normalnej pracy, tembardziej, że według oświadczenia, które p. rektor złożył gronu profesorów, zwrócił się on już przed kilku dniami do c. k. Ministerstwa o zniesienie zarządzenia z 15 lutego b. r.

† Aleksander hr. Piniński zmarł wczoraj we Lwowie o godz. 2 po południu. Zmarły, który liczył zaledwie lat 38, zapadał kilkakrotnie ciężko na zdrowiu; silniej wzmogła się choroba przed kilku dniami, a nocy wczorajszej przybrała groźne rozmiary. U łoża chorego zgromadziła się cała rodzina; ostatnią noc całą i aż do ostatniej chwili czuwał przy bracie pan Namiestnik wraz z przybyłymi z Wiednia braćmi Stanisławem i Mieczysławem hr. Pinińskimi. Przedwczoraj też przyjął chory św. Sakramenta, a wczoraj około godziny 2giej z południa zgasł, znosząc do ostatka z poddaniem się ciężkie cierpienia.

Z natury swej cichy i skromny, nie wysuwający się naprzód, jakkolwiek niepospolitych zdolności, śp. Aleksander Piniński odznaczał się wielkimi przymiotami duszy i serca. To też pozostawia po sobie głęboki żal nietylko wśród najbliższej rodziny, ale wśród wszystkich tych, którzy mieli sposobność poznać piękny, szlachetny sposób myślenia i charakter ś. p. Aleksandra. Zmarły był autorem wielu bardzo natchnionych wierszy, z których kilka i my drukowaliśmy w naszem piśmie. Pozostawił wdowę, Irenę z hr. Wolańskich i dwóch nieletnich synków. *R. i. p.!*

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 3ciej po poł. z domu przy ul. Kościuszki l. 16 na dworzec Podzamcze, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Grzymałowa i tam w rodzinnym grobowcu złożone.

Wystawę drobiu i królików otwarto dziś rano w hali muzycznej na placu powystawowym. Urządziło ją Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików, które we Lwowie istnieje od 3 lat i już w r. 1900 zainicyonowało jedną wystawę, której celem było przekonać się, czy w Galicyi hodowla drobiu na większą skalę ma przed sobą przyszłość, czy nie.

Obecna wystawa wykazuje już pewne dodatnie rezultaty. Towarzystwo zachęciło szersze sfery ludności do racyonalnej hodowli, tak, że dziś mamy na wystawie wiele pięknych okazów, wyhodowanych przez nauczycieli ludowych i przez włościan na razie tylko z powiatu lwowskiego. Do głównych wystawców należą panie Podivin i Hetperowa, właścicielki dóbr, dzierżawca Falkowski, państwo Żelaszkiewiczowie ze Lwowa, nauczyciel Lewicki, pani Szpilmanowa, dr. Obfidowicz i wielu innych. Sztuk wystawiono ogółem około 500. Dodać należy, że z powodu trudności technicznych tylko połowa członków obesłała wystawę, a Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu nie jest wcale reprezentowane z powodu, iż samo tego roku we wrześniu urządza wystawę.

Z okazów drobiu, które mamy na wystawie, widzimy, że Towarzystwo w hodowli ma głównie cele praktyczne na oku. W dziale drobiu np. idzie o nośność kur i o drób opasowy. Przekonano się, że najnośniejsze są kury krajowe, do opasu zaś nadają się najbardziej kury rasy Plymouth, z kaczek Pekingi. Także w dziale gołębi przeważa rasa polska. Towarzystwo zwróciło głównie uwagę na hodowlę gołębi olbrzymów, tudzież na rysie polskie i karpackie. Reprezentowane są jednak także gołębie sportowe, podobnie jak np. i w dziale kur reprezentowane są rasy ozdobne, np. Fenix, lub indyjskie walczące itd. Mamy dalej indyki, pantarki, gęsi, głównie emdeńskie, w dziale królików zaś głównie olbrzymy lotaryngskie i belgijskie.

Podnieść należy z uznaniem, że Towarzystwo dla zachęty do chowu drobiu rozdaje swoim członkom bezpłatnie kurniki pod warunkiem, żeby za rok oddawali pewną część przychowku. Dla włościan jest to zarządzenie dobrodziejstwem.

Premiowanie okazów już się odbyło, wynik jego dla braku miejsca podamy w przyszłym numerze. Wystawa potrwa do 19 maja włącznie.

Termin konkursu na afisz artystyczny dla Filharmonii lwowskiej upłynął z dniem 15 b. m. Nadesłano 18 projektów. *Jury*, w której skład wchodzą panowie: Aleks. Augustynowicz, dr. Aleks. Czołowski, rad. Zygmunt Gorgolewski, prof. Tad. Rybkowski i prof. Stan. Rejchan — zbierze się w najbliższych dniach, poczem rezultat w pismach ogłoszony będzie.

Z prasy. *Nowe Słowo Polskie* zmieniło swą nazwę z dniem wczorajszym na *Nowy Głos Polski*.

Nowa linia kolejowa. Biuro kolejowe Wydziału krajowego wypracowało projekt budowy i kosztorys wąskotorowej kolei lokalnej Nowy Sącz Szczawnica. Koszta obliczono na 4,360.000 K., z czego połowę pokryje kraj.

Muzeum hr. Czapskich w Krakowie zostało otwarte dla publiczności.

Z obozu ruskiego. Prywatny uniwersytet ukraiński mają założyć we Lwowie Rusini. Na poniedziałek zwołuje ankieta rusko-ukraińskich Towarzystw poufne zgromadzenie Rusinów z całego kraju dla narady nad sprawą założenia ukraińskiego uniwersytetu drogą subskrypcyi. Zebranie ma się zastanowić też nad kwestyą zebrania funduszów na sprowadzenie i opłacanie docentów ruskich, na zapomogi dla akademików ruskich, na fundusz szkolny i t. d. Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Tow. „Sicz".

W polskie ręce. Hr. Biniński z Czeszewa kupił majątek Sołacz, obejmujący 1200 morgów, od braci Schwarzkopfów Niemców, za 475.000 marek. Sołacz znajduje się w odległości kilku kilometrów od Poznania.

Szach perski przybył wczoraj w południe na dworzec krakowski; wyszedł z wagonu i zwiedził biura ruchu i telegrafu. Dyrektor urzędu pocztowego p. Biliński wręczył mu nadesłane z Teheranu depesze. O godz. wpół do 1 wrócił szach do wagonu, a o godz. 2 minut 50 ruszył w dalszą drogę do Wiednia. Pociąg poprowadził dyrektor kolei północnej p. Kuttig.

Nowy instytut muzyczny. We Lwowie powstaje z nowym rokiem szkolnym muzyczna szkoła w poważnym stylu. Kierownictwo pozyskało wybitnych profesorów do udzielania nauki gry na fortepianie, skrzypcach, tudzież do nauki śpiewu i teoryi. Bliższe warunki podadzą szczegółowe programy. Instytut mieścić się będzie w pięknym lokalu kamienicy p. Wallacha w rynku.

Nie obeszło się bez Polaka. Na Martinice w St. Pierre mieszkał Polak, p. Antoni Milęcki, z zawodu piwowar i destylator. Przybył on na ostatnią wystawę do Paryża, tam poznał pewną Polkę, ożenił się z nią i zabrał ją na Martynikę. Prawdopodobnie zginęli oboje podczas ostatniej katastrofy.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży klasztoru na Jasnej Górze nadesłał p. Władysław ks. Gedroyć z Mostów Małych 10 koron.

Maurycy hr. Dzieduszycki z Tłumacza nadesłał 5 K. dla poleconej przez nas nadzwyczajnie biednej Katarzyny Sauerowej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 10 R. Bar. 759. Spada. Deszcz.

Tajemnica stanu.

Nauczyciel. Jasiu, jak się nazywa to zwierzę, które tu widzisz na rysunku?

Jaś (syn rzeźnika) milczy.

Nauczyciel. No, to powiedz z czego twój ojciec robi kiełbasy?

Jaś. Nie głupim! Dopieroby mi tatuś sprawił lanie!!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę o godzinie 7mej „Uroczyste przedstawienie" z okazyi Zjazdu techników polskich. — Jutro w niedzielę o godz. wpół do 4tej po południu po raz 12ty „Na Łyczakowie" obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. Wieczorem o godz. 7mej po raz 5ty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 aktach (5 odsłonach) Hugona Morton, muzyka G. Herkera. — W poniedziałek o godz. 3ciej po poł. po raz 5ty „Zimowa opowieść" dramat w 5 aktach (10 odsł.) Szekspira. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 1szy „Nasze szwaczki" obraz sceniczny w 5 akt. ze śpiewami i tańcami Zygmunta Przybylskiego. — We wtorek po raz 2gi „Nowe bożyszcze" i „Sąsiadka".

Po wystawieniu w nowo otwartym w Pasażu Mikolascha „Chromo-Fotoskopie" wspaniałych Alp Szwajcarskich, w bieżącym zaś tygodniu wielce interesującej seryi zdjęć stereoskopowych największego okrętu na świecie linii Hamburg-Ameryka, wystawione będą w dalszym ciągu, począwszy od niedzieli, widoki czarownego Wschodu, a mianowicie uroczych okolic z nad Bosforu i tak po wszystkie czasy niezwykle interesującej stolicy świata wschodniego, Konstantynopola.

Carogród, ta niegdyś dumna metropolia bizantyńskiego cesarstwa, później gród stołeczny władzców świata, sułtanów, posiada tyle pamiątek świetnej przeszłości, tyle wspaniałych świątyń, pałaców i meczetów, a przytem jako miejsce, w którem się styka Europa z Azyą, kultura chrześcijańska z mahometańską, nie ma sobie równego na całej ziemi. Z nadzwyczajną plastyką i w naturalnych barwach odtwarzają obrazy Chromofotoskopu te przedziwnej piękności i oryginalności widoki: Perę, Galatę, Złoty róg, urocze pałace sułtańskie nad Bosforem, seraje i meczety, nad którymi króluje — niegdyś najwspanialszy kościół bizantyńskiego stylu — dziś meczet św. Zofii.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Wiesbaden 17 maja. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta następującą depeszę po angielsku:

Pod głębokiem wrażeniem, jakie na mnie wywarło wspaniałe i serdeczne przyjęcie mego brata, księcia Henryka, przez obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki i pod wrażeniem mów, jakiemi go powitano, a w których wspominano wielokrotnie, że przodek mój Fryderyk Wielki wobec młodej republiki amerykańskiej w czasie jej powstania zajmował zawsze stanowisko przyjazne, przez co położył podwalinę pod serdeczne stosunki, jakie zawsze łączyły te oba kraje, chcę pójść w ślady wielkiego króla. Chciałbym wspomnienia odwiedzin księcia Henryka utrzymać przez dar dla narodu amerykańskiego i proszę pana o przyjęcie tego daru w jego imieniu.

Zamierzam darować Stanom Zjednoczonym bronzowy posąg Fryderyka Wielkiego, celem ustawienia go na placu, który pan łaskawie zechce wybrać. Niech ten dar będzie uważany jako wyraz ścisłych stosunków, które istnieją i skutecznie się rozwijają między obома naszymi wielkimi narodami.

Prezydent Roosevelt odpowiedział następującą depeszą w języku niemieckim: Jestem głęboko wzruszony wspaniałą, przyjacielską ofiarą. Dziękuję za nią serdecznie w imieniu Stanów Zjednoczonych i sprawę przedłożę zaraz kongresowi. Narodowi naszemu sprawi to niewątpliwie wielką przyjemność, że otrzyma z rąk Waszej Ces. Mości posąg sławnego władcy i żołnierza, jednego z największych mężów z owych czasów: Fryderyka Wielkiego.

Głęboka myśl tkwi w tem, że jego posąg ma być ustawiony tu w stolicy republiki, na której powstanie on patrzył z tak przyjaznem zainteresowaniem. Za ten nowy dowód pańskiego przyjacielskiego usposobienia dla naszego kraju dziękuję w jego imieniu. Dar ten będzie tu z pewnością uważany jako nowa oznaka przyjaźni między obu narodami. Spodziewam się i wierzę mocno, że przyjaźń ta w następnych latach jeszcze się bardziej utrwali. Jest to dowodem postępu całego rodzaju ludzkiego, że na początku tego stulecia narody amerykańskie i niemieckie pracują w duchu serdecznej przyjaźni.

Paryż 17 maja. Ministerstwo dla kolonij ogłasza zarządzenia, jakie poczyniono celem zaopatrzenia wyspy Martiniki w środki żywności. Liczne przesyłki nadeszły z kolonij sąsiednich. Amerykańskie okręty transportowe przywiozły środki żywności, wystarczające na 20 dni dla 150.000 ludzi, znajdujących się w Fort de France. Dalej urząd kolonialny polecił wysłać 100.000 kilogr. chleba, 40.000 klg. konserw, 45.000 klg. środków desynfekcyjnych i t. p.

Sztokholm 17 maja. Liczba strejkujących wynosi 75.000 ludzi.

Bilbao 17 maja. Republikańska większość rady miejskiej odmówiła burmistrzowi upoważnienia do reprezentowania miasta na uroczystości koronacyjnej w Madrycie.

Budapeszt 17 maja. Członkowie partyi niezawisłej Sejmu, popadający w coraz to ostrzejszą opozycyę przeciw wspólnym instytucyom monarchii, zarówno wspólnym ministrom, jak i delegacyom, postanowili teraz przeszkadzać obradom komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej. Oświadczyli oni to zupełnie jawnie na posiedzeniu Sejmu, a za powód podali, że przewodniczący tej komisyi, hr. Szapary, nie chciał ich puścić na pewne posiedzenie komisyi, chociaż posiedzenie to powinno być jawne, jak wszelkie komisye parlamentarne. Hr. Szapary oświadczył był, że sprawę, czy wolno posłom sejmowym brać udział w komisyach delegacyjnych, może tylko rozstrzygnąć plenum delegacyi. Otóż rzeczywiście 20 posłów z partyi niezawisłej zjawiło się wczoraj na sali obrad owej komisyi i tem samem zmusiło Szaparego do zamknięcia posiedzenia.

Salonika 17 maja. Trybunał apelacyjny w Salonice odbył w ostatnich dniach rozprawę w sprawie 40 mieszkańców wsi Jeni Köi, w okręgu Strumnickim, obwinionych o udział w rewolucyjnych knowaniach. Trybunał skazał 4 oskarżonych na śmierć, 13 na dożywotnie więzienie, 9 na dziesięć lat, a 5 na pięć lat więzienia. Nadto pięć osób skazał trybunał za fałszywe zeznania na karę 5 lat galer.

Pekin 17 maja. Okazuje się, że istniała między Anglią a Chinami druga konwencya kolejowa, którą poseł angielski Satow zawarł z Juanszikajem, obok znanej umowy w sprawie oddania kolei Tien-tun Pekin-Szanhajkwan. Ta druga konwencya była trzymana w tajemnicy. Gdy obecnie doszła do wiadomości posłów, mocarstwa przeciw niej zaprotestowały. Poseł rosyjski wniósł do rządu chińskiego interpelacyę, uskarżającą się, że ta tajna umowa zawarta była bez pytania Rosyi. Rosya oświadczyła, że nie wycofa wojsk swoich, jeżeli Anglia nie załatwi tej sprawy.

Sztokholm 17 maja. Wczoraj wieczorem nie wyszły żadne dzienniki prócz organu urzędowego, z powodu strejku zecerów. Musiano odwołać przedstawienia w teatrach wskutek strejku maszynistów i personalu pomocniczego.

Fort de France 17 maja. Onegdaj wieczorem wydobywał się z wulkanu słup ognisty, a wczoraj czerwone chmury osłoniły górę a z wulkanu posypał się deszcz popiołu, co wywołało wśród ludności panikę.

Paryż 17 maja. Według urzędowej depeszy, Loubet będzie mógł wylądować w Kronsztadzie.

(*Depesze popołudniowe*).

Paryż 17 maja. Regentka hiszpańska nadała Loubetowi order Złotego runa. Przypuszczają, że stało się to w nagrodę za to, iż kiedy tymi dniami Don Carlos przyjechał na granicę francusko-hiszpańską i ogłosił jakiś manifest do swoich stronników, rząd francuski polecił mu natychmiast opuścić południową Francyę i przenieść się na jej północ, jeżeli wogóle we Francyi chce mieszkać.

Birmingham 17 maja. Chamberlain miał tu mowę, w której powiedział, że jest wszelka nadzieja, że pokój z Boerami zostanie zawarty, chyba, że wystąpią oni znowu z jakiemi propozycyami, którychby Anglia przyjąć nie mogła.

Pretorya 17 maja. Wszyscy przywódzcy Boerów już się zjechali w Vereeniging i rozpoczęły się obrady celem zawarcia pokoju. Anglicy nie niepokoją tych oddziałów, których dowódzcy biorą udział w obradach.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 17 maja. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. S. Piniński i J. Spitalski z Wiednia. S. Leszczyński z Borek małych. J. Lewicki z Borysławia. J. Kössler z Czerniowiec. J. Górski z Krakowa. J. Sieklucki, K. Obrębowicz i M. Lutosławski z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 17 maja. A. May ze Zbaraża. K. Hołubowicz z Rzeszowa. W. Wyganowski z Rosyi. J. Szczepaniak z Wiednia. W. Beksiński z Sanoka. B. Mańkowski z Jasła. T. Ullrich z Przemyśla. H. Zaleska z Rozdołu. N. br. Russocka ze Stryja. M. Wojtkowski z Grzymałowa. J. Koraleski z Królestwa Polsk. M. Beluchowski ze Stanisławowa. K. Wiktor z Zarszyna. H. Wilke i K. Schartelmüller z Wiednia. Z. Styber ze Stryja. H. Wolska z Siennowa. J. Bieniecka z Kozina. J. Sokal ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 17 maja. Hr. Ożarowski z Wysocka. E. Münter z Żurawnik. M. Grünwald ze Strychaniec. L. Dembicki z Turki. A. Nadachowski, F. Blauth i J. Bittner ze Stanisławowa. W. Jonas ze Stryja. M. Trnowszky z Wiednia. L. Postolski z Przemyśla. A. Wachet z Tryestu. J. Helenfeld z Altenteich. J. Teodorowicz z Russowa. Dr. Wurst z Kałusza. M. Szybalski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. W. 32494/902.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.** Lustrator w Biurze Patronatu jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 koron, tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm przepisanych dla funkcyonaryuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracye Spółek oszczędności i pożyczek, współdziałać w zawiązywaniu i popieraniu działalności Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchalteryjne.

Chcący się ubiegać o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej **do dnia 15. czerwca 1902 roku** i przedłożyć:

1) świadectwa z odbytych studyów ogólnych i gruntownych studyów fachowych w zakresie buchalteryi;
2) dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchalteryjnym;
3) metrykę urodzenia;
4) dokładny życiorys.

Wymaganą jest nadto znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie dnia 9 maja 1902.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza